

Kobiety o wojnie i kobietach – ziemie polskie 1914–1918

Dzienniki, pamiętniki, relacje kobiet jako źródło do badania społecznej historii Wielkiej Wojny

Doświadczenie wojenne kobiet na ziemiach polskich nie było do tej pory przedmiotem badań historyków. W klasycznych ujęciach dotyczących I wojny światowej w zasadzie w ogóle nie odwoływano się do kategorii płci¹. Zatem ani specyfika kobiecego doświadczenia wojennego, ani odbierany przez kobiety obraz wojny nie stały się przedmiotem głębszej analizy. Prezentowany tekst ma na celu przynajmniej częściowo wypełnić tę lukę. Wydaje się to tym bardziej potrzebne, że o ile doświadczenie walki, życia w okopach, zabijania itp. było doświadczeniem przeważnie męskim, o tyle doświadczenie wojennego dnia codziennego, wygnania itp. dotyczyło przede wszystkim kobiet i dzieci. Punkt ciężkości został w tym opracowaniu położony na wojnę widzianą oczami kobiet. Przyglądam się zatem przede wszystkim ich relacjom, dopiero w dalszej kolejności wizerunkom kobiet prezentowanym przez mężczyzn i dzieci. Podstawę źródłową moich rozważań stanowi szeroko rozumiana memuarystyka. Koncentruję się na analizie kobiecych dzienników i pamiętników napisanych w różnych okresach historycznych, gdy ich autorki były w różnym wieku². Taki wybór źródeł ma swoje konsekwencje. Imię autorki na okładce dziennika gwarantuje – jak pisała Anna Pekaniec potrójną tożsamość – „autorki – narratorki – bohaterki prywatnej relacji. Akcentowanie imienia autorki oznacza eksponowanie kobiecej genealogii, przypomnienie o matrylinearnej narracji, podkreślanie ważności historii pisanej „po kądzieli”

¹ Mowa tu o: J. Holzer, J. Molenda, *Polska w I wojnie światowej*, Warszawa 1967; *Historia Polski*, t. 3, cz. 3: 1914–1918, red. Ż. Kormanowa, W. Najdus, Warszawa 1974; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.

² Udało mi się zgromadzić 50 dzienników, pamiętników, wspomnień. Wiele z nich zostało opublikowanych, jednak kilka dostępnych jest tylko w rękopisie.

niewidocznej lub niedostatecznie eksponowanej w podręcznikach, opracowaniach naukowych”³.

Wydaje się, że czas powstania zapisków różnicuje je niemal wyłącznie pod względem nasycenia emocjami. Natomiast ich treść modeluje wiek autorek i doświadczenie życiowe⁴. Daje się z nich odczytać nie tylko różne elementy rzeczywistości wojennej, ale też elementy kształtowanej i kształtującej się pamięci zbiorowej o pierwszej wojnie. Z analizowanych materiałów wyłania się obraz różnych postaw i strategii przetrwania przyjmowanych przez kobiety w latach 1914–1918. Najczęściej kobiece opisy wojny poświęcone są codzienności z jej realnością, niezwykłością, ale i monotonią. Rzadziej zdarza się, że codzienność wojenna jest pomijana, dochodzi do głosu tylko wtedy, gdy staje się niecodziennością, gdy rytm dnia powszedniego zostaje zakłócony.

Większość analizowanych tu źródeł obejmuje tylko fragmenty badanego okresu. W mniejszości znajdują się te, których autorki zawarły swoje wrażenia z całego czterolecia między lipcem 1914 a listopadem 1918 roku. W tej grupie należy jeszcze wyróżnić zapiski prowadzone wyłącznie z powodu wojny jak np. pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej i takie, w których burzliwe lata 1914–1918 stanowią jedynie fragment szerszej całości, jak u Zofii Nałkowskiej, Zofii Romanowiczówny czy Marii Dąbrowskiej. Siłą rzeczy dzienniki prowadzone przez wiele lat pozwalają podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o miejsce wydarzeń wojennych w biografiach autorek. Jakie znaczenie przypisywały okresowi wojennemu? Analizując dalszy ciąg narracji można pytać o wpływ wydarzeń z okresu 1914–1918 na ich dalsze życie, na tożsamość itp.

Uwzględniane tu materiały powstawały z różnych powodów, co nierzadko decyduje o zawartości badanych źródeł. Najczęściej kobiety sięgały po pióro zdając sobie sprawę z doniosłości wydarzeń, w których przyszło im – w mniejszym czy w większym stopniu – uczestniczyć, bądź u schyłku życia, aby zdać relację potomnym i zachować się w ich pamięci. Szczególnym materiałem są wspomnienia kobiet zaangażowanych w działalność konspiracyjną, walkę itp. O nich jednak pisać nie będę, ponieważ zrobiłam to już w innym miejscu⁵.

³ A. Pekaniec, *I wojna światowa w kobiecej literaturze dokumentu osobistego. O czym, jak, dlaczego (nie) pisano?*, „Ruch Literacki” 2017, nr 1, s. 31–32.

⁴ Więcej na temat memuarystyki kobiecej patrz: K. Sierakowska, *Kobiece dokumenty osobiste z czasów I wojny światowej jako źródło historyczne*, w: *Człowiek – Społeczeństwo – Źródło. Studia dedykowane profesor Jadwidze Hoff*, red. Sz. Kozak et al., Rzeszów 2014, s. 537–545.

⁵ Pisałam o tym w: K. Sierakowska, *Kobieta-żołnierka. Kilka uwag o konstruowaniu pamięci o walkach kobiet w latach pierwszej wojny światowej*, w: *Polska w XIX i XX wieku – społeczeństwo i gospodarka*, red. W. Caban, M.B. Markowski, J. Muszyńska, M. Przeniosło, Kielce 2013,

Największa grupa autorek to kobiety między 20. a 40. rokiem życia, a więc dojrzałe, pochodzące ze środowiska ziemiaństwa i inteligencji. Niestety praktycznie nie dysponujemy relacjami powstałymi w innych środowiskach. W niewielkim stopniu możemy wykorzystać niektóre pamiętniki chłopek, m.in. Marcjanny Fornalskiej, czy kobiece relacje z wydawnictwa *Pamiętniki chłopów*⁶. Niemal zupełny brak zapisków z innych grup społecznych wynika przynajmniej z dwóch przyczyn: dużego analfabetyzmu, który w większym stopniu dotyczył kobiet, oraz trudnych warunków życia, którego organizacja spoczywała głównie na barkach kobiet. W środowisku robotniczym nierzadko do pracy poza matką szły również starsze dzieci. Podobnie sytuacja wyglądała na wsi. Znacznie trudniej było kobietom w tych rodzinach, w których do wojska powołano nie tylko męża, lecz także dorosłych synów. W „Piaście” pisano: „Zostawiłem w domu na ośmiomorgowym gospodarstwie żonę z trojgiem drobnych dzieci, z których najstarsze ma pięć lat, najmłodsze 11 miesięcy”⁷.

Warto też dodać, że przy braku szczegółowych opracowań dotyczących różnych obszarów historii społecznej Wielkiej Wojny i szerzej, w ogóle dość jednostronnym jej obrazie w polskiej historiografii, nie jest łatwo konfrontować zawarte w zapiskach informacje ze stanem faktycznym. Siłą rzeczy zatem prezentowany tu obraz wojny będzie obrazem subiektywnym, wizją wojny prezentowaną przez kobiety piszące. Wizja ta, co też należy podkreślić, wyrażona została przy użyciu pewnych konwencji, zgodnie z ówczesnymi oczekiwaniami wobec zachowania przedstawicieli poszczególnych płci, środowisk społecznych itp. Przy ich interpretacji można odwoływać się do różnych teorii. Szczególnie użyteczne wydają się koncepcje dotyczące autobiografii. Autobiografie kobiece mają swoje cechy szczególne, o czym przekonuje feministyczna teoria autobiografii⁸. Chociaż w niniejszym artykule nie analizuję autobiografii, sądzę, że przynajmniej niektóre ustalenia można zastosować i do analizy innych materiałów osobistych. Wojnę można w zapiskach kobiet z tego okresu traktować jako znaczącego innego, który usprawiedliwia sięganie po pióro. To wojna jest ważna, nie zaś dokonania kobiety w czasie jej trwania,

s. 329–335; *eadem*, *Wpływ powstania styczniowego na zakres patriotycznych obowiązków kobiet*, „Rocznik Antropologii Historii” 2(7), 2014, s. 77–93.

⁶ M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, Warszawa 1960; *Pamiętniki chłopów*, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1935.

⁷ A. Zwiercan, *Wiedeń, szpital, w kwietniu*, „Piaś” 1918, nr 17 (z 28 IV), s. 4.

⁸ Zob. np. M.G. Mason, *Inny głos: autobiografie pisarek*, w: *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 169–208; M. Filipowicz, *Płeć autobiograficznego „ja”*. Przypadek *Renáty Tyršovej*, „Poznańskie Studia Slawistyczne” 2016, nr 11, s. 263–266.

i właśnie ze względu na istotę tego wydarzenia, a nie z chęci zainteresowania kogoś swoim życiem, autorka pisze dziennik. Jeśli taka argumentacja wydaje się nieprzekonująca, odwoływać się można do innych znaczących, np. dzieci, mężów. To ich dokonania, bądź obowiązek, jaki został złożony przez społeczeństwo na matkę – wychowawczynię każe sięgać po pióro i utrwać szczególnie doniosłe wydarzenia.

Zapiski kobiet zdominowane są przez kilka zagadnień. W swoich dziennikach i pamiętnikach autorki dość często artykułują emocje – związane m.in. z lękiem o przyszłość, strachem przed zderzeniem z wojną oraz obawami o życie i zdrowie najbliższych czy o jutro. Można znaleźć sporo powtarzanych plotek i pogłosek, zwłaszcza w notatkach z początku wojny. Pokazują one, jak brak wiarygodnych informacji wpływa na nastroje społeczne. Przyznać trzeba jednak, że na ogół autorki zachowują krytycyzm wobec tego typu wieści.

Dużo w ich pamiętnikach informacji o wojennej codzienności. Rzadko jednak są one podawane tak systematyczne, jak np. u Marii Macieszyny, i tak szczegółowo. Dzięki dziennikowi płocczanki możemy porównywać np. ceny poszczególnych produktów, choć dopiero od stycznia 1916 r. Na ogół materiały autorstwa kobiet zawierają opisy wybranych aspektów codzienności – tych najciekawszych dla autorek w danym czasie, najbardziej bulwersujących, najczęściej dyskutowanych. Wiele z nich przynosi bardzo cenny materiał dotyczący stosunków międzyetnicznych.

Codziennosc wojenna oczami kobiet

Wypowiedzenie wojny stanowi ważną cezurę w zapiskach kobiet – i to nie tylko w tych spisywanych na bieżąco, lecz także w relacjach pisanych w okresie późniejszym. Zdecydowanie to właśnie wypowiedzenie, czy może raczej wypowiedanie wojny, oraz związane z nim ogłoszenie mobilizacji, staje się symbolicznym momentem przejścia do innej, wojennej rzeczywistości. Od tego dnia już nic nie było takie samo. Wcześniejsze niedowierzenie, oczekiwanie na pokojowe rozwiązanie konfliktu serbskiego, ufność w skuteczność działań europejskiej dyplomacji – wszystko to odeszło w przeszłość, faktem natomiast stała się wojna, zataczająca coraz szersze kręgi. Pamiętnikarki skrupulatnie notują swoje bieżące i przeszłe odczucia. Niektóre z nich to właśnie wybuch wojny zmobilizował do prowadzenia systematycznych notatek, wiele, gdy pierwszy kurz opadł, a niecodziennosc wojenna stała się codziennością, zarzuciło spisywanie swoich wrażeń lub znacznie rzadziej siadało do pisania.

Dwudziestoosmioletnia Janina Gajewska, mieszkająca z rodzicami warszawska urzędniczka, w następujący sposób opisała przejście od pokoju do wojny: „W piątek ogłoszono mobilizację w Warszawie i odtąd zaczęło się odgrywać u nas preludium wojenne”⁹. Zmianę spowodowaną wybuchem wojny odczuła też przebywająca na wakacjach w Połudze szesnastoletnia Maria Balinowska, która skonstratowała, że „zaczęło się inaczej żyć”. Zofia Kirkor-Kiedroniowa, przebywająca z dziećmi i matką na wakacjach w Wiśle, konstatawała we wspomnieniach, że po ogłoszeniu mobilizacji letnicy na gwałt zaczęli wracać do domów. Dodawała: „Mój smutek [związany ze zmobilizowaniem męża, który zresztą ostatecznie pozostał w domu – K.S.] i lęk osobisty łączył się z trwogą o to, co wojna przyniesie Polsce”¹⁰. Maria Lubomirska, ówczesnie czterdziestolatka, 31 lipca po ogłoszeniu mobilizacji pisała: „jestem do głębi przejęta grozą sytuacji, ogromem kataklizmu, który się gotuje”¹¹. We Lwowie ponadsiedemdziesięcioletnia Zofia Romanowiczówna zanotowała w swoim dzienniku 5 sierpnia: „Stało się! Padły kości – od trzech dni wojna – prócz Austrii z Serbią, wojna Niemiec z Rosją i Francją – powszechna mobilizacja – prócz tamtych mobilizują prawie wszystkie państwa europejskie, a nasi są we wszystkich szeregach. Straszne!... Co będzie, co będzie!... Może kataklizm, a może odrodzenie na nowe piękniejsze życie...”¹² Podobny ton ma zapissek młodszej o ćwierć wieku Heleny Kozickiej, starszej siostry Zofii Moraczewskiej, która ówczesnie mieszkała w Tarnopolu. Zatem wszystkie autorki miały świadomość przełomu, który wywoła wojna. Zdawały sobie sprawę z powagi sytuacji. Obawom jednak towarzyszyła nadzieja na poprawę losu ojczyzny. Co ciekawe, niemal we wszystkich kobiecych relacjach dotyczących początku wojny pojawia się słowo „kataklizm”. Zarówno Romanowiczówna, jak i Lubomirska z żalem patrzą na mobilizowanych do wojska. Do ich głosu dołącza się Nałkowska (rocznik 1884), która konstatauje też, że ludzie są przerażeni „jak wobec trzęsienia ziemi”¹³. Przebywająca w Przemyślu Stefania Dzikowska-Dobrowolska pisała w sierpniu 1914 r. o panice, która w mieście niemal nie ustaje, i o oczekiwaniu na konieczność ewakuacji. 14 września zanotowała: „Co się tu w Przemyślu dzieje,

⁹ *Ta wojna zmieni wszystko. Dziennik Janiny Gajewskiej*, Warszawa 2015, s. 28 (2 VIII 1914).

¹⁰ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia, cz. 2: Ziemia mojego męża*, wstęp H. Wereszycki, oprac. red. A. Szklarska-Lohmannowa, Kraków 1988, s. 159.

¹¹ *Pamiętnik księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do dr. przygot. J. Pajewski, objaśn. oprac. A. Kosicka-Pajewska, Poznań 2002.

¹² Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, t. 2: 1888–1930, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2005, s. 251 (5 VIII 1914).

¹³ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2: 1909–1917, Warszawa 1976, s. 338 (1 VIII 1914).

to trudno pisać! Piekło na ziemi. Jesteśmy bezbrzeżnie znużone, umęczone łękiem i namysłem gdzie i kiedy jechać¹⁴. Podobnie panikę wojenną opisywała też Kozicka. Wzrosła ona na wieść o zbliżaniu się Rosjan do Tarnopola. Odgłosy przysuwającego się frontu powodowały u wielu mieszkańców przemożną chęć ucieczki z miasta. „Przed chwilą właśnie, pod naporem ludzi, powylały szyby na dworcu i do okien zaczęły się tłoczyć oszalałe masy ludzi. Pakunki wylatują tymi oknami na środek peronu, a za nimi wdzierają się ludzie skłębieni, ryczący, straszni. Kobiety wyją i piszczą, mężczyźni biją i trącają, a wszystko to razem połączone z nawoływaniem żołnierzy, brzękiem tłuczonych szyb, płaczem dzieci, tworzy obraz okropny, wprost dziki¹⁵. W wielu podobnych w wymowie obrazach paniki zapisanych we wspomnieniach kobiet znajdujemy te same elementy: piszczące, krzyczące lub lamentujące kobiety, płaczące dzieci, opisy niezliczonych bagaży i tłumoków różnej wielkości. Nieco rzadziej wśród panikujących pojawiają się, tak jak u Kozickiej, mężczyźni. Wizerunki te są silnie skonwencjonalizowane i ta konwencja nie zmienia się niezależnie od tego, czy panikę opisuje mężczyzna, czy kobieta. Odwołuje się ona do stereotypów związanych z płcią – kobiety reagują emocjonalnie, ale też biernie – płaczą, lamentują, potwierdzając w ten sposób przypisywaną im bezsilność i brak sprawczości. Mężczyźni, jeśli w ogóle pojawiają się w tych opisach, biją, przepychają się, zasięgają informacji itp., a więc racjonalizują sytuację i próbują ją opanować. Ich zachowania również mieszczą się w tradycyjnym wizerunku męskości utożsamianej z siłą, aktywnością, walką. Nieco inaczej na wybuch wojny reagowały młodsze kobiety i dziewczęta. Wspominana już Balinowska uznawała wybuchy strachu, płacze i przerażenie za groteskowe oblicze wojny. Janina Gajewska była raczej podekscytowana tym, co się działo, niż przerażona. Nie sposób oczywiście jednoznacznie zinterpretować tej różnicy. Z pewnością jakąś rolę odgrywał wiek piszących, to, że akurat te młode kobiety nie były jeszcze obciążone rodziną, miały też mniejsze doświadczenie życiowe. Być może jednak różnice w reakcji wynikały z postępu emancypacji, przede wszystkim zmiany modelu wychowania.

Z początkiem wojny łączą się również opisy reakcji kobiet na odgłosy walki. Najczęściej pamiętnikarki wskazują na towarzyszący działaniom wojennym huk. Trudno się temu dziwić – to właśnie odgłosy walki jako pierwsze oznaki realnej

¹⁴ S. Dzikowska-Dobrowolska, [fragm. dziennika], w: A. Strońska, *Sennik galicyjski*, Warszawa 1993, s. 167.

¹⁵ H. Kozicka, *Rosjanie w Tarnopolu. Dziennik 1914–1916*, wstęp i oprac. I. Florczak, J. Gołota, Ostrołęka 2015, s. 25 (23 VIII 1914).

bliskości wojny docierają do pozostających na tyłach cywilów. Zofia Nałkowska zanotowała, że po kilkudniowej bitwie „Słuchanie wciąż tych strzałów staje się męką. Bój trwa gdzieś tuż pod Warszawą, od strony Mokotowa”¹⁶. Jej zapisek pokazuje też, jak trudno czekać na coś niewiadomego. Podobnie relacjonuje swoje odczucia Maria Lubomirska. Więcej przytomności zachowała wedle własnej relacji Helena Kozicka, każąc wszystkim domownikom zejść do piwnicy, w której przygotowała zapasy żywności. Jednak i jej zapiski nie są wolne od opisów drżących murów, huku i lęku. „W milczeniu i męce siedzieliśmy, wstrząsając się przy każdym silniejszym huku” – pisała¹⁷. Wszystkie te relacje pokazują, że pierwszy kontakt z realną wojną wywoływał silne reakcje emocjonalne, dopiero z czasem do wojennych odgłosów można było się przyzwyczaić.

Ważnym elementem kobiecych relacji o wojnie jest, jak wspomniałam wyżej, opis codzienności wojennej. Trudno się temu dziwić. Większość pamiętnikarek prowadziła gospodarstwo domowe i kwestie związane z aprowizacją rodziny stanowiły istotny element ich życia. Aniela Belinowa, dwudziestosześcioletnia mężatka, ziemianka z ziemi radomskiej, 3 sierpnia zanotowała: „W spiżarni pustki: cukru 5 funtów, ½ funta herbaty, kawy 2 funty, kaszek trochę dla dzieci. Za to mleka masę, bo Żyd z Radomska już nie bierze. Mąki na chleb mało. Z pieniędzmi zupełnie źle. Mamy coś ze 25 rubli i to w papierkach, a jest jakiś taki strach przed brakiem drobnych, że nikt zmienić nie chce”¹⁸. Przedstawiając skromny stan zapasów, pokazujący zresztą, że wybuchu wojny się nie spodziewano, jednocześnie wskazała na jedną z bolączek początkowego okresu po rozpoczęciu wojny – brak bilonu. W dalszej relacji dodawała, że zaopatrzenie w artykuły żywnościowe nie było lepsze u innych, w sklepach natomiast „nic już nie ma”. Podczas analizy zapisków bardzo wyraźnie rzuca się w oczy zróżnicowanie sytuacji ze względu na miejsce zamieszkania piszących. Zdecydowanie widać, że w zasadzie przez cały czas trwania wojny sytuacja ziemianek, które pozostały w swoich niezrujnowanych majątkach, jest znacznie lepsza niż mieszkanek miast. To one opisują, jak radzą sobie z dokwaterowywanymi do dworów oficerami i żołnierzami, jak próbują pomagać przebywającym w miasteczkach i miastach krewnym i znajomym. Ludwika Ostrowska, sześćdziesięcioletnia współwłaścicielka Maluszyna, notowała 4 stycznia 1915 r.: „Minęły te smutne święta bez

¹⁶ Z. Nałkowska, *op. cit.*, t. 2, s. 359 (Górki 14 X 1914).

¹⁷ H. Kozicka, *op. cit.*, s. 26 (26 VIII 1914).

¹⁸ *Notatki z I wojny światowej Anieli Jałowieckiej-Belinowej*, oprac. K. Studnicka-Mariańczyk, A.J. Zakrzewski, Radomsko 2014, s. 177 (3 VIII 1914).

Pasterki, bez Wili, bez dzwonów – za to z wojskową gwiazdką, w salonie dla oficerów, w pokoju przy spiżarni dla podoficerów, że śpiewami do 2 w nocy, ale bez żadnych nadużyć i pijaństwa. Nasz szampan i inne wina rozweselały naszych gości. Robili przegląd piwnicy, spiżarni i biblioteki, ale wszystkiego nam nie zabrali, tylko prócz broni, którą wszystko niby pożyczili, a nie oddali. Polowali na bażanty i zające”¹⁹. Maria Stecka, ziemianka z okolic Zakliczyna niedaleko Tarnowa, kilkakrotnie w swoim dzienniku pisała o rekwirowaniu różnych artykułów przez żołnierzy. W listopadzie 1914 r. zanotowała: „Ciągłe to samo, cały ranek chodzą żołnierze po 2ch po 3ch, którym trzeba dawać chleb z kiełbasą i domagają się wódki, ale nie dajemy”²⁰. Chwaliła jednak ich przyzwoite zachowanie. Te informacje o właściwym zachowaniu żołnierzy stanowią ciekawy materiał do analizy, przede wszystkim gdy skonfrontować je z niemal całkowitym brakiem informacji o gwałtach. Wspominała o nich jedynie Marja Obertyńska, ale jako przekaz z „drugiej ręki”. Być może w ten sposób pamiętnikarka starają się podkreślić, że nie zawsze żołnierze zachowują się brutalnie i niestosownie, zatem strach przed kontaktami z nimi, zwłaszcza z najeżdżającymi armiami, nie był uzasadniony. Nie bez znaczenia była też z pewnością ich przynależność klasowa. Ich relacje tym bardziej są warte przytoczenia, że w tym samym okresie w prasie, i to zarówno królewickiej, jak i galicyjskiej, aż huczało od informacji o niewłaściwym zachowaniu wojaków. Zarzucano im nie tylko zwykłe kradzieże, ale również dopuszczanie się gwałtów, zabójstw itp. Zresztą takie informacje pojawiały się również w dokumentach urzędowych i relacjach pisanych przez mężczyzn²¹.

W poszczególnych środowiskach widać zróżnicowanie ze względu na majątność, doświadczenia wojenne, ale i na osobiste cechy charakteru. W czasie wojny ujawniały się takie cechy jak zapobiegliwość i przedsiębiorczość. Koniecznie trzeba też mieć świadomość, że czym innym są pogarszające się warunki życia dla arystokratki Marii Lubomirskiej, ziemianki Marii Steckiej, mieszkanki Płocka

¹⁹ *Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów... Dziennik Ludwika Ostrowskiej z Maluszyna*, oprac. J. Kita, P. Zawilski, Warszawa 2014, s. 106 (4 I 1915).

²⁰ M. Stecka, *Dzienniki 19.VIII.1914–10.V.1915*, rkps przechowywany w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Oss.), Oss. Akc. 128/63, s. 55 (23 XI 1914).

²¹ Np. J.Z. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Kielce 2012, s. 92–93; M.E. Brensztejn, *Dziennik czasów okupacji niemieckiej Wilna (1915–1917)*, t. 1: 18.V.–31.XII.1915, rkps przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie (dalej: BN), BN Rps BN II.10610, mf. 63017, 16/29 VIII 1915: „Napady żołnierskie na sklepiki i gwałcenie dziewcząt na przedmieściach”.

Marii Macieszyny, czy warszawianki Janiny Gajewskiej. Zupełnie nieporównywalne warunki miały kobiety z rodzin robotniczych. Prasa odnotowywała wzrastającą powszechność nędzy. Pisano np. „Kobiety [stojące w kolejkach po chleb – przyp. K.S.] zwierają się przez ten czas sąsiadkom ze swoich trosk domowych i w zamian otrzymują takie same zwierzenia. Brzmi w nich jedna nuta: niepokój o jutro. Góruje on w tym szarym tłumie nad zagadnieniem dnia dzisiejszego, który jest jeszcze dniem do przeżycia. Ale jutro może już przyjść dzień, którego nie będzie za co przeżyć. Fabryki zamknięte. Widoków na wznowienie w nich pracy nie ma. Jakiegokolwiek roboty publiczne są jeszcze w dalekiej perspektywie i nikt postaci ani czasu ich urzeczywistnienia przewidzieć nie może. A dzieci wołają jeść. Trzeba je nakarmić, trzeba przeżyć całą rodzinę”²². Inaczej też niedogodności wojenne odczuwają kobiety młodsze, nieobciążone rodziną, inaczej starsze, zwłaszcza gdy wyłącznie na ich głowie spoczywa troska o przeżycie najbliższych. Wszystkie piszące podkreślały, że warunki życia wraz z przedłużaniem się wojny pogarszały się. Na przykład Maria Macieszyna notowała 10 stycznia 1916 r., gdy wprowadzono w Płocku karty chlebowe: „Jak dotąd, pomimo zakazu, idzie boczkami handel mąką i cukrem”²³. Jednak już 24 maja pisała: „Z chlebem coraz gorzej. Już bez kartek nic nie można dostać, a wydzielone ½ funta dziennie na osobę, przy braku tłuszczów okazuje się niewystarczające”²⁴. W tym samym mniej więcej czasie na hodowlę prosiąt w swojej rezydencji na Frascati zdecydowała się Maria Lubomirska²⁵. Justyna Budzińska-Tylicka z kolei donosiła w 1916 r.: „Dziś ⅓ dzieci biednych (a tych jest całe setki tysięcy), jada raz dziennie tak zwaną «zupę komitetową» – a reszta dostaje w domu drugi raz na dzień jeszcze gorszą, jeszcze mniej posilną strawę – śpią w brudzie, noszą brudną bieliznę na brudnej skórze, bo cena mydła jest niepoczytalna”²⁶. Marja Obertyńska wspominała, że we Lwowie, ponieważ nie można było zrealizować kartek, a sytuacja aprowizacyjna się pogarszała, kobiety stojące w kolejce patrząc na kartki mówiły: „Chyba ten papier zjem”. Pisała też o dzieciach, które „okutane w chusty układały się o jedenastej w nocy przed progiem sklepu, w którym na drugi dzień rano chleb otrzymać miały”²⁷. Alarmująco brzmią też doniesienia z zajętego przez Rosjan Tarnopola, gdzie w styczniu 1916 r. żywność jest droga,

²² „Tygodnik Ilustrowany” 1915, nr 36, s. 539.

²³ M. Macieszyna, *Pamiętnik Płocczanki*, oprac. A.M. Stogowska, Płock 1996, s. 19 (10 I 1916).

²⁴ *Ibidem*, s. 62 (24 V 1916).

²⁵ *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej...*, s. 315 (23 I 1916).

²⁶ J. Budzińska-Tylicka, *W sprawie naszego bytu*, Warszawa 1916, s. nlb.

²⁷ M. Obertyńska, *W kołowrocie*, wstęp B. Janusz, Lwów 1924, s. 105.

a zapasy się wyczerpują. Kozicka pisała: „Jeżeli tak dalej potrwa głód nam grozi, bo w sklepach pustki rozpaczliwe i kto zapasów nie ma już teraz jest w kłopotcie”²⁸. Z relacji wyraźnie też przebija odczucie, że rok 1916 był rokiem przełomowym. To na ogół dopiero w 1916 r. pojawiają się w pamiętnikach opisy prawdziwej nędzy, która staje się widoczna na ulicach miast i miasteczek, a zauważają ją zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Wśród nędzarzy przeważają opisy kobiet z warstw ludowych – uwagę piszących zwraca ich pocerowany, bardzo znoszony, czasem nieadekwatny do pogody strój, wychudzenie, czasem i opuchlizna. Szczęście mają wciąż zatrudnione służące. Często są one opisywane wraz z dziećmi lub żebrzące, aby zapewnić im przetrwanie. Przy tym tego typu opisy pochodzą wyłącznie od mężczyzn. Nasuwa się pytanie, czy to przypadkowy zbieg okoliczności? Czy nędzarki wzbudzały większe współczucie u mężczyzn z powodu swojej płci? Czy może z tego powodu, że to mężczyźni mieli być odpowiedzialni za byt materialny swoich rodzin; gdy poszli na wojnę, kobiety straciły jedyne źródło utrzymania?

Zapiski z kolejnych lat zdominowane są przez opisy braków żywności. Maria Macieszyna w czerwcu 1917 r. odnotowała: „Do dworu w Nagórkach [właścicielem był Władysław Płoski – K.S.] dziennie przychodzi około 30 ludzi, zgłodniałych, wynędzniałych, błagających o jedzenie. Oddają im prawie wszystko mleko z centerfugi i kartofle. Chleba nie starcza dla nich. Zadowoleni są, gdy dostaną kilka surowych kartofli”²⁹. Dodawała, że w innych dworach sytuacja jest podobna, a po żywność przychodzili przede wszystkim rzemieślnicy i robotnicy, ale i inteligenci. Z jej zapisków nie wynika jednak, czy wśród żebrzących przeważały kobiety. Macieszyna relacjonowała również aktywność ziemianek, które zakładały tzw. gniazda, dla osieroconych, bezdomnych i niedożywionych dzieci, głównie z Warszawy³⁰. Zofia Nałkowska w dziennikach tak zaś pisała o Warszawie w marcu 1916 r.: „Na zewnątrz jest posępnie, głodno i beznadziejnie. Twarze żebraków po ulicach, jak wyrzuty sumienia w widziadle sennym. Setki dzieci nie mogą się ruszać z głodu. Pieniądz posiada śmieszna wartość i drożyzna zaciska się jak kłamra wokoło gardła. [...] Jesteśmy nierzadko głodne, marzące o dobrym obiedzie z kawałem rostbeefu, słaniające się z osłabienia w dni wiosenne, kiedy słońce piecze a powietrze jest zimne”³¹. Zofia Kirkor-Kiedroniowa wspominała, że jej rodzina mieszkająca w Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim nie odczuwała braków, jako że zagłębie

²⁸ H. Kozicka, *op. cit.*, s. 84 (14 I 1916).

²⁹ M. Macieszyna, *op. cit.*, s. 229 (21 VI 1917).

³⁰ *Ibidem*, s. 229–230 (21 VI 1917).

³¹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 424 (30 III 1916).

węglowe było lepiej aprowizowane, a mieli oni jeszcze i ogród i kawałek pola, które użytkowali. Dodawała, że „gorzej było latem w Wiśle”³². Podobnie nie najgorzej radziła sobie ziemianka z tarnowskiego Maria Stecka, która dostarczała nawet prowiant do pobliskiego szpitala. Te zapiski potwierdzają tezę zarówno o tym, że w miastach sytuacja aprowizacyjna była znacznie gorsza niż na wsi, jak i że poziom życia w czasie wojny zależał też od zniszczenia danego terenu w toku prowadzonych działań wojennych.

Kobiety z warstw zamożniejszych niemal od początku wojny angażowały się w pomoc dla biednych. Zakładały tanie kuchnie. Romana Pachucka, równolatka Gajewskiej, nauczycielka zaangażowana w ruch emancypacyjnym, wspominała o dwóch tanich kuchniach założonych w 1914 r. przez Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich. Niestety nie podała, jak długo placówki te funkcjonowały. Jedną otwartą na Woli kierowała Maria Binie-kówna, członkini Związku i absolwentka szkoły w Kruszyнку, drugą na ulicy Książęcej nieformalna wice szefowa ZRKP, prawa ręka i przyjaciółka Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit Józefa Bojanowska. Działaczki założyły je, aby „rodzinom robotniczym ułatwić przetrwanie ciężkiego okresu wojny”³³. Wspominam te inicjatywy przede wszystkim dlatego, że wychodziły one od organizacji kobiecej, kuchnie założyły i prowadziły kobiety. Wiele innych takich placówek powstawało w ramach działania partii politycznych, Centralnego Komitetu Obywatelskiego itp. i często ich działalność firmowali mężczyźni, choć najczęściej poszczególnym placówkom szefowały kobiety. ZRKP zajmował się również szukaniem zatrudnienia dla kobiet, m.in. starano się zdobywać zamówienia np. od Komitetu Obywatelskiego na czapki i spodnie. Romana Pachucka zwróciła jednak uwagę, że zajmujący się tego rodzaju krawiectwem mężczyźni bardzo szybko zablokowali inicjatywę kobiet i jak pisze „dalsze obstalunki im się wyłącznie dostawały”.

Kobiety próbowały też pomagać najbiedniejszym. W tego typu pracę zaangażowały się również zakonnice. Gdy do Lwowa, gdzie znajdował się dom sióstr bezhabitowych, dotarła wiadomość, że w Łomnej panuje głód, „Przygotowała [matka przełożona – przyp. K.S.] spory zapas rozmaitej żywności w workach, skrzyniach, ciągle mi tkwi liczba 18, złączona z tymi workami i skrzyniami. Była tam kasza, cukier, suchary, mąka, herbata, kawa, mydło itp.”³⁴ Prowiant

³² Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 229.

³³ R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1914–1918*, Rps Oss. 13976/II; BN Mf 60612, s. 12.

³⁴ s. A. Żukowska, *Wspomnienia 1886–1957*, Warszawa–Niepokalanów 2008, s. 46; fragment maszynopisu udostępniony mi przez prof. Agatę Mirek, której w tym miejscu składam serdeczne podziękowania.

dostarczała też wspomnianą już Maria Stecka. Wysyłała wozy z zaopatrzeniem do znajomych, którzy kwaterowali uchodźców, ale też organizowała dostawy mydła, cukru, soli „dla najbiedniejszych matek”³⁵.

W zapiskach kobiet znajdziemy też informacje, choć jest ich niewiele, o reakcjach na mobilizację mężów i synów, oraz sporadycznie na śmierć najbliższych na polu bitwy. Listy Marii do męża służącego w armii niemieckiej pokazują przedstawicieli średnich warstw mieszczańskich i sposób, w jaki się komunikowali. Wydaje się, że żona próbowała jak najmniej obciążać męża troskami dnia codziennego. Starła się spełniać jego prośby o wysyłanie konkretnych produktów, choć z pewnością wraz z upływem czasu i pogarszaniem się sytuacji w Rzeszy dostanie ich na rynku było coraz trudniejsze. Na wojnie straciła syna Matylda z Windisch-Graetzów Sapieżyna. Niestety wcześniej sama wspierała jego chęć zaciągnięcia się do armii. 14 czerwca 1916 r. pisała: „tak często bardziej myślałam o korzyściach płynących z wojny, o jego karierze wojskowej i moich względem niego ambicjach, niż o ogromnych niebezpieczeństwach, na które był narażony!”³⁶ Doceniała jednak, że „zrealizował w najwyższym stopniu ideał męskiego bohaterstwa”, o którym marzyła dla swoich synów³⁷. Nie poddawała się rozpacz – wizytowała szpitale Czerwonego Krzyża w Królestwie Polskim. Wydaje się jednak, że mimo prowadzenia aktywnego trybu życia jej rozpacz nie słabła. 1919 r. pisała tak: „Trzeba każdego dnia rozpocząć na nowo, za pomocą Komunii św., tę zmuśną drogę, by dojść do wieczora”³⁸. Jej nastrój dodatkowo pogarszał fakt, że nie odnaleziono ciała syna i nie wiadomo było, gdzie jest pochowany. Rodzice długi czas podejmowali różne starania, aby go odnaleźć. Przypadek Sapieżyny stanowi dobry punkt wyjścia do szerszej refleksji nad definiowaniem ról kobiet i mężczyzn na wojnie i do dyskusji nad pojmowaniem obowiązków patriotycznych obu płci. Zagadnienia te do tej pory nie zostały szerzej omówione przez polskich historyków³⁹.

Niektóre kobiety pracując jako lekarki, pielęgniarki czy wolontariuszki miały kontakt z rannymi i to dawało im pojęcie o okropnościach wojny. Często też stanowiło traumatyczne przeżycie. Wspominała o tym otwarciu po latach Maria Czapska⁴⁰. Realistyczny opis zostawiła też we wspomnieniach Zofia Guzowska, która motywowała swoje zaangażowanie w pracę w szpitalu w Lublinie

³⁵ M. Stecka, *op. cit.*

³⁶ M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *My i nasze Siedliska*, Kraków 2003, s. 294.

³⁷ *Ibidem*, s. 300.

³⁸ *Ibidem*, s. 343.

³⁹ Na ten temat pisałam w artykule *Wpływ powstania styczniowego...*

⁴⁰ M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony*, Kraków 2004, s. 237.

litością wobec „poszarpanych, męczeńskich strzępów ludzkich”, którym nie miał kto udzielić pomocy. Jednocześnie władze obarczała odpowiedzialnością za nieodpowiednio przygotowaną opiekę sanitarną. Notowała swoje wrażenia: „Widziałam długie, zda się nieskończone korowody rannych, sine pomiażdżone do ludzkich twarzy niepodobne oblicza trupów, słyszałam przeraźliwe jęki operowanych bez narkozy, gdzieś naprędce w szopie na słomie, przy chwiejnym kaganku kuchennej lampki naftowej i krew mroząca w żyłach chrapanie konających, chorych na tężca i czarną ospę...”⁴¹ Helena Kozicka, opisując szpital w Tarnopolu, również wskazywała na brak miejsca, materiałów opatrunkowych i personelu. Dodawała lakonicznie: „Widziałam rzeczy straszne”⁴². Straszne rzeczy widziały też mieszkanki Przemyśla podczas jego oblężenia.

Bardzo ciekawe w tym kontekście są zapiski 16-letniej Marii Balinowskiej. Pisała ona pamiętnik przez dłuższy czas. Poza okresem, kiedy pracowała w szpitalu, co umożliwiono jej mimo wieku, ponieważ w tym szpitalu wojskowym jako lekarz służył jej ojciec, pamiętnik jest typowym zapiskiem nastolatki i jej problemów. Okres pracy w sanitariacie napisała zupełnie innym językiem – znacznie dojralszym, porzuciła też w tym okresie zupełnie sporządzanie notatek o swoich stanach emocjonalnych. Gdyby nie ten sam charakter pisma, można byłoby mieć wątpliwości, czy obie części pamiętnika pisała ta sama osoba. Doskonale pokazuje to, jak wojna zmieniała postrzeganie rzeczywistości i jak zmuszała do dorostania. Relacje zebrane przez Feliksa Grossa w okresie międzywojennym wśród robotników też ukazują ten proces. Bardzo wielu chłopców z tego środowiska musiało, przede wszystkim ze względu na mobilizację ojców, poszukać źródeł zarobkowania i wspomóc matki w utrzymywaniu rodzin⁴³.

Stosunek kobiet do kwestii odzyskania niepodległości, ich poglądy i aspiracje polityczne

Wyraźnie widać, że w polskim przypadku nie da się w pełni obronić tezy historiografii zachodniej o mobilizacji kobiet na rzecz wojny. Kobiety na ziemiach polskich były raczej mobilizowane do działań narodowych, a nie

⁴¹ Z. ze Świącickich Guzowska, BN Rps akc. 8036, s. 247.

⁴² H. Kozicka, *op. cit.*, s. 32 (28 X 1914).

⁴³ Z. Mysłakowski, F. Gross, *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, Kraków 1938.

państwowych, i to stanowi w moim przekonaniu istotną różnicę. Mobilizacja na rzecz państw zaborczych dawała o sobie znać, zwłaszcza w początkowym okresie wojny⁴⁴. Maria Lubomirska na przykład wspominała entuzjazm kobiet, jaki towarzyszył idącym w bój wojskom rosyjskim, podkreślała zapał, z jakim szli do wojska rekruci i zdziwienie władz rosyjskich, które się go zupełnie nie spodziewały⁴⁵. Z jej dzienników zresztą wyraźnie przebijała też ekscytacja rozpoczynającą się wojną. I choć nigdzie wprost nie nazywała armii rosyjskiej „naszym wojskiem”, to jednak piętnowała wyznawców orientacji proniemieckiej. Z kolei mieszkająca w Tarnopolu Helena Kozicka, opisując panikę związaną z wybuchem wojny, jednoznacznie podkreślała, że właśnie na taką sytuację czekali Polacy. „O takiej wojnie marzyliśmy przecież, spodziewając się po niej wolności, do niej przygotowywał Piłsudski od lat młodzież w «Strzelcu»”⁴⁶. Zdecydowanie też stała po stronie antyrosyjskiej; pisała tak: „Wprawdzie pod słowem «my» rozumiem tylko Polaków i nikogo więcej, ale nie mogę uważać za nieprzyjaciela tego, kto z Rosją walczy...”⁴⁷ Podobną postawę prezentowała Zofia Romanowiczówna – mieszkanka Lwowa.

Z kolei zaangażowana w działalność strzelecką Zofia Zawiszanka w swoim pamiętniku jako „nasze” wojsko uznawała Legiony. Sama zresztą czuła się ich częścią, tym bardziej, że od początku wojny służyła jako wywiadowczyni dostarczając informacje Józefowi Piłsudskiemu.

Zakres zadań na rzecz kwestii narodowej, w które kobiety się angażowały, był bardzo szeroki: opieka nad żołnierzem, sanitariat, dobroczynność, kwesty. Organizowały też obchody rocznic narodowych, np. Konstytucji 3 Maja, co skrupulatnie odnotowywała prasa. Poza wzniosłym celem patriotycznym, zwykle obchody służyły też zebraniu datków na różne cele charytatywne. To połączenie miało gwarantować, jak można sądzić, większą frekwencję. Różne formy zaangażowania w działalność na rzecz wspólnoty narodowej w czasie I wojny światowej opisane zostały w dwutomowym wydawnictwie wspomnieniowym, wydanym w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości⁴⁸.

⁴⁴ Więcej na temat podwójnej mobilizacji ludności Krakowa zob. artykuł A. Watsona w tym tomie.

⁴⁵ *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej...*, s. 14–15 (4 VIII 1914).

⁴⁶ H. Kozicka, *op. cit.*, s. 21 (15 VIII 1914).

⁴⁷ *Ibidem*, s. 29 (10 IX 1914).

⁴⁸ *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, Warszawa 1927; *Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, kom. red. A. Piłsudska, red. M. Rychterówna, Warszawa 1929.

Analizując dokumenty osobiste, należy też zadać pytanie o aspiracje i świadomość polityczną kobiet. Wydaje się, że kobiety miały większą wrażliwość społeczną niż polityczną. W zapiskach rzadko dają wyraz swoim poglądom politycznym. Rzadko też angażowały się w typową polityczną działalność.

Szczególnym momentem jest listopad 1918 r. W początkach miesiąca Janina Gajewska, która twierdziła, że w każdym towarzystwie rozmawia się teraz niemal wyłącznie o polityce, dając wyraz swojemu zaniepokojeniu podziałami, ale też własnemu dystansowi wobec gry politycznej, zanotowała: „Jedni chcą Rady Regencyjnej, drudzy jej nie chcą. W Krakowie tworzą jakiś dyrektoriat; w Lublinie tworzą jakiś rząd demokratyczny”⁴⁹. Retoryczne pytanie o sens istnienia partii politycznych zamiast prostego kryterium bycia Polakiem jeszcze ten dystans wzmacniało. Pokazuje też, że ona sama raczej nie optowała za jakąś konkretną opcją polityczną. Kilka dni później jednak jasno stwierdzała, że socjalizm jej się nie podoba, utożsamiała go z radykalizmem, notowała: „jestem pewna, że ten socjalizm to nie jest wyznanie wiary narodowej, to nie jest duch naszego ducha”⁵⁰. Jednak w dalszym ciągu nie odwoływała się do danej opcji politycznej, raczej fascynowały ją konkretne osoby, np. Wojciech Korfanty. Trudno orzec, w jakim stopniu postawa Gajewskiej może być postrzegana jako typowa dla kobiet. Z pewnością nie dla Zofii Moraczewskiej czy Justyny Budzińskiej-Tylickiej. Zofia Moraczewska była organizatorką Ligi Kobiet w Galicji i jedną z czołowych jej działaczek. Justyna Budzińska-Tylicka, lekarka, działała zaś w Warszawie przed wojną w Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich i innych organizacjach społecznych, w czasie wojny prowadziła kursy sanitarne dla kobiet, zorganizowała oddział sanitarny, a potem została komendantką szpitala polowego w Pułtusku. We wrześniu 1917 r., co dla przedstawianych tu rozważań jest szczególnie istotne, wraz z innymi działaczkami zorganizowała zjazd kobiet w Warszawie, którego celem było domaganie się przez kobiety praw wyborczych, zorganizowanie strategii przekonywania do nich opinii publicznej i zaznaczenie roli kobiet w różnego typu działaniach narodowych w czasie wojny⁵¹. Warto zwrócić uwagę na podjęte przez kobiety próby wprowadzenia do sejmu ustawodawczego swoich kandydatek, które można interpretować jako chęć zaprezentowania swojej wizji polityki, nieopartej na kryterium przynależności partyjnej. Wizja ta

⁴⁹ J. Gajewska, *op. cit.*, s. 298 (9 XI 1918).

⁵⁰ *Ibidem*, s. 301.

⁵¹ Bardziej szczegółowo na ten temat patrz: J. Budzińska-Tylicka, *Pamiętnik zjazdu kobiet...*; J. Dufurat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet 1908–1918/1919*, Toruń 2001.

zresztą poniosła klęskę, kobieca lista w Warszawie zdobyła ok. 1% głosów⁵². O nastrojach panujących w Płocku i swoich własnych pisała w dzienniku Maria Macieszyna w pierwszych dniach listopada. Na wieść o kształtowaniu się państwa „zalewałam się z radości łzami”, notowała. Ludność wywieszała flagi, wylegała na ulice i okazywała radość. Kilka następnych dni przynosiło informacje o coraz to nowych wydarzeniach. Macieszyna konstatowała, że „gazety czytamy namiętnie. [...] a «Kurier Płocki» wciąż bije dodatki nadzwyczajne. Za pół «Kuriera» z kilku wierszami, odbitymi grubymi czcionkami, każą płacić po 20 fenigów. Ale wszyscy kupują, oczekując wieści o pokoju, o sprawach organizacji rządu polskiego, o sprawach kresów”⁵³. Dokładnie zrelacjonowała też przejmowanie władzy od Niemców i ich rozbijanie. W końcu 12 listopada zapisała: „Ogólne podniecenie! Ogólna radość! Wszystko raduje, wszystko bawi!”⁵⁴ W kolejnych dniach szczegółowo opisywała kształtowanie się władzy w mieście, relacje między różnymi ugrupowaniami, wybory do Rady Miejskiej i działalność Rady Robotniczo-Żołnierskiej. Zapiski w jej pamiętniku stanowią dowód na zainteresowanie Marii polityką i to zarówno tą na szczeblu lokalnym, jak i ogólnokrajowym. Dodać tu jednak warto, że autorka była inteligentką, angażującą się w działalność w Płocku, a do tego żoną jednego z bardziej znanych mieszkańców Płocka, lekarza Aleksandra Macieszy. Wszystkie te okoliczności niewątpliwie wpływały też i na zakres zainteresowań Marii.

Gajewska w swoich wspomnieniach zwróciła też uwagę na odezwę Piłsudskiego i Rady Regencyjnej, która zaczynała się od słów: „Obywatele i obywatelki” – „pierwszy raz to widzę, że i obywatelki nie zostały pominięte w odezwach do narodu”⁵⁵. Stwierdziła też, że pierwsze dni niepodległości nie odzwierciedlały jej wyobrażeń o tej chwili: „zamęt i wiece – oto chwila obecna” konstatowała 29 listopada⁵⁶. Wydaje się, że dni listopadowe opisano niemal we wszystkich znanych mi kobiecych dziennikach. Zofia Nałkowska napisała, że „denerwuje się polityką”, ale jednak zachowuje wobec niej dystans. Pozostaje „w tyle, pełna niedowierzania i głuchej kobiecej trwogi o to, co pewno będę musiała przecierpieć”⁵⁷. Pobrzmiewa tu obawa o politycznie zaangażowanego

⁵² L. Hass, *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 80–81.

⁵³ M. Macieszyna, *op. cit.*, s. 369 (7 XI 1918).

⁵⁴ *Ibidem*, s. 375 (12 XI 1918).

⁵⁵ J. Gajewska, *op. cit.*, s. 300 (12 XI 1918).

⁵⁶ *Ibidem*, s. 304 (29 XI 1918).

⁵⁷ Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 3: 1918–1930, Warszawa 1980, s. 40 (11 XI 1918).

Jana Gorzechowskiego i jego konsekwencje dla pisarki. Nałkowska nie daje się ponieść beztróskiej radości z końca wojny, dostrzega zagrożenie rewolucyjne i złudną jedność narodową.

Interesujący i wart odnotowania jest sposób przedstawiania sylwetek i działalności bliskich mężczyzn – ojców, braci, mężów, przyjaciół. Maria Lubomirska wielokrotnie przywołuje działania męża, na ogół nie wyrażając swoich poglądów lub zgadzając się z opiniami „Zdzisia”. Martwi się też o jego zdrowie, czy nie zaszkodzi mu stres. Podobnie w samych superlatywach relacjonuje aktywność męża Maria Macieszyna. Aleksander Maciesza, podobnie jak Zdzisław Lubomirski, jest osobą najczęściej występującą na kartach dziennika. Maria tak pisze o mężu: „Przed naszym przyjazdem władze niemieckie, widząc wszędzie ślady społecznej działalności Olesia (gdyż był redaktorem «Głosu Płockiego», prezesem Towarzystwa Naukowego, prezesem Domu Ludowego, członkiem Rady Szkolnej, w ogóle bez Macieszy nic nie można było w Płocku zrobić) pytali się, cóż to za osobowość, o której wszyscy mówią, na którego autorytet się powołują?”⁵⁸ Aleksander pełnił i potem w Płocku różne funkcje; był m.in. burmistrzem Płocka w latach 1917–1919.

Na ogół jednak w swoich wspomnieniach, a zwłaszcza w dziennikach i pamiętnikach pisanych w czasie i wkrótce po wojnie, kobiety poświęcają swojemu zaangażowaniu dość mało miejsca. Zofia Romanowiczówna wspomina o propozycji objęcia przewodnictwa nad powstającą Ligą Kobiet we Lwowie. Zgodziła się, ale po wielu prośbach i wciąż wyrzucała sobie, że jest nie dość aktywna. Tak pisała: „Czemu ja nie mam choć o 20 lat mniej – jakżebym gorąco i usilnie pracowała! Dziś czuję się mało pożyteczną i wciąż chcę się usunąć, ustąpić miejsca komuś dzielniejszemu, mędrszemu i sprężystszeniu ode mnie – wciąż walki staczam o to – ale nadaremnie...”⁵⁹ Helena Kozicka w Tarnopolu chodziła odwiedzać rannych w szpitalu⁶⁰. Przygotowywanie przez swoją matkę posiłków dla uchodźców, którzy dotarli do Warszawy, wspomina Halina Rodzińska z Lilpopów. Wspomnienia kobiet zawierają też opisy ich pracy w szpitalach – zarówno sanitariuszek, jak i wolontariuszek, pielęgniarek. Tę działalność bardziej szczegółowo już wyżej opisałam i przywołuję tu, ponieważ była ona przez same kobiety postrzegana jako praca dla i na rzecz ojczyzny, mająca dowodzić ich patriotyzmu. Dowody na to dają same zainteresowane. Tę swoistą skromność można składać na karb tradycyjnego

⁵⁸ M. Macieszyna, *op. cit.*, s. 65 (25 V 1916).

⁵⁹ Z. Romanowiczówna, *op. cit.*, s. 262–263 (4 IX 1915).

⁶⁰ H. Kozicka, *op. cit.*, s. 31 (28 X 1914).

pojmowania swojej roli. Można tu przywołać za Danutą Dąbrowską koncepcję domu będącego azylem mężczyzny, w którym czeka na niego kobieta⁶¹. Zatem działalność na „froncie domowym” łączy niejako takie właśnie pojmowanie domu z aktywnością na rzecz społeczności. Kobiety do wystąpień prowokuje bowiem zdaniem badaczki „szeroko rozumiana, obrona domu i rodziny, za które czują się odpowiedzialne”. I choć pisze ona, że kobiety niezamężne i młode takich obciążeń nie miały i w związku z tym wykazywały znacznie większe zaangażowanie, także polityczne, trudno się z nią zgodzić. Świadectwa pamiętnikarskie wskazują wyraźnie, że wiele z nich przejmowało w czasie wojny ciężar utrzymywania rodziców i rodzeństwa albo musiało dokładać się do wspólnego budżetu ze względu na drożyznę wojenną⁶².

Zakończenie

Temat wpływu doświadczenia wojennego kobiet na relacje społeczne i różne sfery życia w okresie międzywojennym nie doczekał się do tej pory opracowania. A szkoda. Udział kobiet w ludności Warszawy w okresie bezpośrednio powojennym wynosił 55% (przed wojną 52%), ale gdy dołożyć straty z wojny 1920 r. jeszcze w 1925 r. na 100 mężczyzn przypadało 119 kobiet⁶³. W Łodzi sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Badania Bartosza Ogórka dla Krakowa również wskazują na znacznie zaburzony współczynnik maskulinizacji zwłaszcza wśród 20–29-latków⁶⁴. I choć potem stosunek liczbowy ulegał wyrównaniu, to z pewnością modelował on role społeczne i relacje między płciami. Krzysztof Dunin-Wąsowicz zauważał też, że przez cały okres wojny rodziło się więcej dziewczynek niż chłopców, więc i ten trend zapewne w późniejszym okresie mógł przekładać się na różne sfery życia. Trudno również założyć, że doświadczenie wojenne nie odcisnęło żadnego piętna na sposobie myślenia i działania kobiet. Jak pokazuje analiza zawartości kobiecej memuarystyki, życie kobiet ulegało w czasie wojny wcale nie mniejszym zmianom, niż życie mężczyzn. Doświadczały one również traum związanych choćby z ewakuacją, zamknięciem

⁶¹ D. Dąbrowska, *Udomowiony świat. O kobiecym doświadczeniu historii*, Szczecin 2004, s. 25.

⁶² Np. Janina Gajewska, która ze swojej pensji dokładała się do utrzymania domu rodzinnego np. kupując w pracy żywność po cenach „mniej więcej normalnych”. Zob. J. Gajewska, *op. cit.*, s. 122 (15 XI 1915).

⁶³ J. Homolicki, *Ludność Warszawy*, „Kronika Warszawy” 1925, nr 1, s. 11.

⁶⁴ B. Ogórek, *Niezatarte piętno? Wpływ I wojny światowej na ludność miasta Krakowa*, Kraków 2018, s. 464.

w obozach dla internowanych, w kontaktach z żołnierzami. Często nie dojadły, a nawet głodowały i, co może jeszcze bardziej traumatyczne, patrzyły na głód nękający ich dzieci, na ich choroby i nierzadko śmierć. Kobiety w swoich dziennikach, pamiętnikach i wspomnieniach przedstawiają ewolucję postaw, ale też warunków życia od jej wybuchu i pierwszego kontaktu z realną wojną do codzienności wojennej. Najwięcej miejsca zajmują opisy trudności aprowizacyjnych i pogarszających się warunków egzystencji. Często przynajmniej okresowo są one dość drobiazgowe. Sporo wzmianek dotyczy rozważań o postępie wojny. Wojna zmusiła wiele z nich do podjęcia nowych wyzwań. Niemal wszystkie angażowały się w działalność na rzecz współrodaków – majętne zakładały szpitaliki, tanie kuchnie, sierocińce itp. Czasem same też w nich pracowały. Inne zostawały sanitariuszkami, działały w komitetach pomocy jeńcom wojennym i uchodźcom. Przeżywały rozłąkę z najbliższymi – czasem dłuższą, a czasem krótszą, i niepokój o nich. Na ogół niewiele pisały o polityce, ale w sumie ich relacje zawierają sporo o niej wzmianek, co wskazuje, że ich autorki interesowały się tym, co się wokół nich dzieje. Należy zgodzić się z Anną Pekaniec, która pisze: „Jeśli można mówić o cechach wspólnych autobiografistyki kobiecej traktującej o I wojnie światowej, z pewnością jedną z nich była/jest nieustanna oscylacja pomiędzy chęcią (odczuwaną lub imputowaną przez reguły dyskursu autobiograficznego, powinnością, wynikającą głównie z obowiązku przedłożenia tego, co publiczne/polityczne nad prywatne), precyzyjnego sprawozdania z obserwowanych wydarzeń historycznych, a pragnieniem utrwalania siebie samej w słowach, zapisywania intymnych doznań, osobistych przemyśleń rozumianych jako opowiadanie o zatrudnieniach maskujących wojenne tło tekstów, uparcie powracające, wymuszające rezygnację z partykularnych interesów i dążeń”⁶⁵. Lektura kobiecej memuarystyki dotyczącej Wielkiej Wojny prowadzi też do wniosku, że wydarzenia lat 1914–1918 dla wielu kobiet stały się szkołą niezależności w każdym możliwym tego słowa znaczeniu. Przetrawanie wojennej zawieruchy, ocalenie rodziny, zabezpieczenie przynajmniej części majątku pokazywało, że kobiety są w stanie poradzić sobie bez pomocy mężczyzn. Bardzo interesujące w tym kontekście wydają się listy kobiet zamieszczane w „Piaście” i porady dla nich publikowane na łamach tego czasopisma. Zarówno czytelniczki, jak i redaktorzy zdawali sobie sprawę, że mężczyźni po powrocie z wojny będą inni, oraz że kobiety wojna także zmieniła. Niech kończącym te rozważania zdaniem będzie cytat zamieszczony na łamach „Bluszczu” w ramach odpowiedzi na ankietę ogłoszoną przez redakcję na łamach tego

⁶⁵ A. Pekaniec, *op. cit.*, s. 35.

czasopisma w 1932 r., który dobrze ilustruje, choć w sposób nieco uproszczony, przemianę, jaka dokonana się na skutek wojny we wzajemnych relacjach kobiet i mężczyzn: „Powrócił. Z trudem posklejany, pocerowany, zhisteryzowany, neurasteniczny. Powrócił po to by się dowiedzieć, że jego posada jest zajęta, że w wyścigu życia został zdystansowany na wszystkich odcinkach. A wtedy ona ta słaba i niedorzeczna, bezradna istota mająca nieuchronnie zginąć bez jego opieki powiedziała: Nie martw się kochanie. W czasie twojej nieobecności nauczyłam się pracować. [...] Pociecha? Nie – upokorzenie. Degradacja. Z głowy rodziny – balast familijny”⁶⁶.

⁶⁶ Ankieta „Bluszczu”. O nowy typ mężczyzny. Odpowiedź Jadwigi Kiewnarskiej, „Bluszcz” 1932, nr 47, s. 3.